Nr 136. Kraków, Piątek 17 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Dwa obozy.

Przytaczamy w całości drugą część znakomitego sprawozdania z Kongresu P. S. L., nadesłaną warszawskiemu »Słowu« przez jego galicyjskiego korespondenta.

W sali tarnowskiej »Rady powiatowej« organizacyjna władza Polskiego Stronnictwa Ludowego, jego Rada Naczelna, ukończyła swe narady. Miały one miejsce przy drzwiach zamkniętych i były dla publiczności niedostępne. Komitet organizacyjny przesyła krótki komunikat dla prasy, a w tym komunikacie kilkunastowierszowy jest jednak ustęp pobudzający korespondenta do wywiadów, do stawiania zapytań, odpowiedź na które jest już ważną.

Rada naczelna zajęła się przedewszystkiem ustaleniem porządku dziennego obrad kongresu, który ma się odbyć jutro. Spodziewany jest zjazd 1000 blisko delegatów, z których dziewięć dziesiątych stanowić będą włościanie. Z „inteligencji«, będzie około 100 osób. Tak zwana »fronda« składa się przeważnie z inteligencji, z której już dziś przybyli sędzia Hozer ze Lwowa, adwokat Moskwa z Dąbrowy i kilku akademików, oraz koncypjentów adwokackich. Po stronie umiarkowanych stoją dr Stefczyk, dr Kędzior (dyrektor biura melioracyjnego), poseł Długosz — bogaty »nafciarz«, poseł Lewakowski tak odmiennej umysłowości od tej, którą się odznacza jego »starszy« krewny, były poseł Karol Lewakowski, członek różnych lig i skarbów narodowych.

Między umiarkowanymi jest także dr Świeżawski, lekarz z zawodu, syn znanego dyrektora szkoły przemysłowej a sam twórca rolniczej stacji doświadczalnej we wsi Wiewiórka (powiat pilzneński). Dr Świeżawski to rodzaj pozytywnego »chłopomana«, tylko bez teatralności sukmany. Rozmowa z drem Świeżawskim pomimo jednostronności jest pouczającą. Stracił szanowny lekarz we wsi Wiewiórka nietylko szanse zrobienia »karjery«, ale część swego mająteczku, użytego na stworzenie stacii doświadczalnej. Nuży nieraz nacisk, z jakim dr Świeżawski powtarza swe obserwacje z dziesięcioletniej działalności; nużą szczegóły drobne, do których mówca bezustannie wraca, przeskakując z jednego faktu do drugiego, z kurnika do obory, a z obory do orki polnej. W każdym kraju ruch ludowy stwarza podobne typy z ćwiekiem sentymentalizmu fanatycznego w myśleniu.

Większość atoli „inteligentów“ w ruchu ludowym to „politycy“ różnego temperamentu. Jedni chcą iść z ludem i obok ludu; inni, t. zw. „ideowcy“ dążą do postawienia siebie i swych pożądań po nad ludem i jego interesami. Są to doktrynerzy z wielkim zasobem egoizmu i tej przebiegłości, które wytwarza zaciekłość umysłową, usiłująca zarzucić wędkę na życie realne.

Co za dziwne manewry i metody puszczone są w ruch przez ścierające się grupy w łonie stronnictwa! Wyszukano „najstarszego“ ludowca, by tym Matuzalemem gromić posła Stapińskiego. Wydelegowano akademików, którzy wyszli z chaty chłopskiej i teraz od niej uciekają, z daleka tylko usiłując karmić się namiętnościami strzechy. Znaleziono włościan „prawdziwych“, którzy tem się odznaczają, że ich myśl spaczoną została. Wszyscy ci ludzie czekają dnia jutrzejszego, licząc na możność popisu swego, na możność pokazania się. Niejeden zostanie zawiedziony w swych nadziejach i wyjedzie z Tarnowa zgorzkniały i sceptyczny.

Dziś nastąpiło tylko starcie między obradującymi członkami Rady naczelnej. Na kilkudziesięciu członków zaledwie czterech okazało się w opozycji. Postawiono wniosek, by w przyszłości prezesa stronnictwa wybierał Kongres a nie Rada naczelna i wniosek pomimo namiętnej opozycji przeszedł oraz będzie dziś przedłożony Kongresowi.

Nie ulega wątpliwości, że ten wniosek ma tendencje cezarystyczne, na które demokracja wszystkich krajów tak często niedomaga. To też opozycja, która rozporządzać będzie $^1/_{15}$ albo $^1/_{10}$ głosów najwyżej, jest oburzona. Któż atoli jeśli nie opozycja groziła wciąż posłowi Stapiń-

„Sufrażystki“

komedja w 4 aktach Kaz. Królikowskiego.

W sobotę — 18 czerwca — ma się pojawić na deskach sceny ludowej ta rzecz, oparta na tematach aktualnych, których uchwycenie przez autora wywołało na trzeciem z rzędu przedstawieniu we Lwowie demonstrację pań ze „Związku równouprawnienia kobiet“, protestujących przeciw rzekomemu zohydzaniu emancypacyjnego ruchu kobiecego. „Sufrażystki“ grane były następnie w Warszawie, gdzie obeszła się z niemi niemiłosiernie krytyka — podobno z innych, jak rzeczowe, względów. Objeżdża też z niemi prowincję teatr Pilarskiego, wywołując przeważnie objawy zadowolenia wśród publiczności.

Wobec niezwykłego zainteresowania, jakie ta sztuka, niedrukowana zresztą nigdzie, budzi wszędzie, dzieląc widzów na dwa obozy, dajemy w przededniu jej wystawienia w Krakowie — za zezwoleniem autora a przy uprzejmości dyrekcji Teatru ludowego — cały niemal akt trzeci z wiecem kobiet, który spowodował tyle sprzecznych o tendencji autora zdań i nadmieniamy przy sposobności, że p. Królinski w rozmowie z nami zastrzegał się najsolenniej, jakoby był przeciwnikiem ruchu kobiecego i jakoby chciał go w czemkolwiek ośmieszyć, daje tylko zaobserwowane przez się, autentyczne obrazki rodzajowe z tej sfery.

Rzecz dzieje się współcześnie w wielkiem mieście. Akt pierwszy, w sali konferencyjnej prywatnego zakładu naukowego żeńskiego, daje nam sposobność poznać się z bohaterką sztuki, nauczycielką Zabielską, która przychodzącym do niej z życzeniami imieninowemi uczenicom mówi o zadaniach „wolnej kobiety“, a podarunków ich nie przyjmuje, bo to zwyczaj przestarzały, czem wywołuje oburzenie u przełożonej zakładu Abderowej. W akcie tym również kroi się pierwsza intryga tem, że Zabielska odrzuca afekta nauczyciela rysunków Lemickiego, który zaraz w następnym akcie mści się za to w ten sposób, że bałamuci najlepszą uczenicę Zabielskiej.

Akt drugi przenosi nas do lokalu redakcyjnego „Wyzwolenia“, które redaguje, zrezygnowawszy z nauczycielstwa, Zabielska, a była jej uczenice pomagają przy ekspedycji tego organu wyzwalających się kobiet. Na temat programowy rozwija się między nią a przybyłym świeżo z Anglji filozofem Motkiem długa dysputa, zakończona tem, że o całem zadaniu życiowem Zabielskiej rozstrzygnie jutrzejszy wiec kobiet, który zwołała celem przeprowadzenia organizacji kobiet wszystkich stanów, aby wywalczyć równouprawnienie z płcią drugą.

Wiec ten odbywa się w akcie trzecim, którego widownią jest sala, urządzona na zgromadzenie z rzędami krzeseł i ze stolikiem dla prezydjum, z nieodstępnym dzwonkiem i karafką wody. Występują w nim prawie wszystkie osoby sztuki, których przegląd (wraz z obsadą ról w Teatrze ludowym) jest następujący:

Osoby sztuki:

ZABIELSKA, nauczycielka i redaktorka (Roland)
LEMICKI, nauczyciel rysunków (Żelawski)
MOTEK, filozof (Tatrzański)
Baron CZESNY (Szarkowski)
ABDEROWA, przełożona zakładu (Rozwadowska)
MICHAŁ, tercjan (Jarniński)
IRENKA, abiturjentka (Gawlikowska)
POLICKA, publicystka (Kolman)
Dr SKARSKA (Zamiłło)
PIPERÓWNA, nauczycielka (Orliczówna)
BIRECKA, nauczycielka (Górecka)
PESZYŃSKA, nauczycielka (Porecka)
GOLDBERŻANKA, słuchaczka filoz. (Czernekówna)
KOBIELOWA przekupka (Orwid)
DAMA Z PÓŁŚWIATKA (Różycka)
Hr. SĘDZIMIRSKA (Grabowska)
SZOPIŃSKA, radczyni (Gajewska)
SYDOROWA, mecenasowa (Górska)
Wieśniaczki, uczenice.

Akt III. Scena II.

(Zabielska, Szopińska, Sydorowa.)

SZOPIŃSKA: (Dama w jedwabiach podług ostatniej mody.. do Sydorowej): Wyobraź sobie ma chère jeszcze niema nikogo.

SYDOROWA: (Ubrana również wytwornie): To niesłychane! Zapowiadają początek na czwartą, teraz piąta dochodzi i jeszcze nikogo niema.

SZOPIŃSKA: Jest jakaś pani. (Do Zabielskiej): Moja Pani, czy zgromadzenie odwołane?

ZABIELSKA: Nie, proszę pani niebawem się rozpocznie, proszę uprzejmie zająć miejsca.

SZOPIŃSKA: (Przygląda się jej przez binokle). Czy pani sprawuje dyżur? (Przedstawia się, nie podając jej ręki) radczyni Szopińska, moja przyjaciółka mecenasowa Sydorowa. Proszę wskazać nam miejsca.

ZABIESLKA: Niech panie siadają, gdzie im się podoba, przecie wszystkie miejsca są jeszcze wolne.

SZOPIŃSKA, SYDOROWA (siadają w pierwszym rzędzie na środku tuż przed estradą).

Scena III.

(Te same... Piperówna... Birecka).

PIPERÓWNA: (Wchodzi, ubrana skromnie, a nawet z pewnem zaniedbaniem w ubraniu, za nią tak samo zaniedbana BIRECKA rozglądając się po sali).

SZOPIŃSKA: A, to te okrzyczane nauczycielki. Zdaje mi się Piperówna i Birecka.

SYDOROWA: B że, jak one ubrane! I siedź tu w ich towarzystwie.

skiemu kongresem, zbiorowością „uświadomionego ludu“. Obecnie pan Wysłouch, zakulisowy organizator opozycji, zląkł się „zbiorowości uświadomionego ludu“ i woli już arenę Rady Naczelnej, bardziej podatnej do intryg bez odpowiedzialności i bez otwartej bitwy.

Uchwała wczorajsza — pierwsze zwycięstwo p. Stapińskiego — jest jednocześnie rzuceniem rękawicy opozycji, jest już preludjum walki, jaką dziś grupy ścierające się stoczą. P. Stapiński jął się oręża, którym straszyła go opozycja. W jej ręku „kongres“ był szabelką drewnianą. Zobaczymy, jak p. Stapiński bronią tą walczyć potrafi.

Zdun.

Kongres waszyngtoński a hakata.

Hakata niemiecka śledzi za każdym objawem patrjotyzmu, czy pewnych usiłowań, mających na celu dążenia do skonsolidowania sił narodowych polskich ku wspólnej nad odrodzeniem ojczyzny pracy. To też notuje skwapliwie wszystkie zebrania, wiece, narady, bez względu na to, w której dzielnicy polskiej one się odbywają. W przedstawieniu wyniku obrad posługują się swoim specjalnym sposobem, a mianowicie straszą siebie i inne zaborcze państwa ruchem wśród Polaków i grożącem stąd niebezpieczeństwie.

W ostatnich czasach takim tematem do obszernych i zjadliwych artykułów prasy hakatystycznej jest Kongres polski w Ameryce. Nie schodzi on też ze szpalt dzienników, które stosownie do stopnia hakatyzmu, podają go Niemcom i zagranicy w odpowiednim sosie.

Rej między prasą wiedzie organ niegdyś Bismarka »Hamburger Nachrichten«. Przyczepiwszy się do rezolucji postawionych na Kongresie w Ameryce przez *Wł.* Studnickiego, zaznacza, iż treść ich dokładnie wykazała, jakie są ostateczne cele narodowo-polskie.

A dalej pisze:

»Myśmy zawsze twierdzili, że ogólna propaganda polska, szerzona pod rządem galicyjskim w polskich dzielnicach trzech mocarstw, dąży jedynie do wskrzeszenia Polski.

Znamienny bardzo jest ustęp wniosku waszyngtońskiego, przewidujący wskrzeszenie Polski kosztem Rosji i zalecający Polakom uzyskanie przeciw temu największemu wrogowi pomocy Austrji i Japonji.

Waszyngtońska rada polska potwierdza, jakoby ogólny ruch polski odbywał się niejako pod protektoratem austrjackim, a w każdym razie pod kierownictwem Polaków austrjackich, których rząd austrjacki tak dalece uwzględniać musi, że spełnia nawet funkcje rzecznika ich spraw w Berlinie, spraw, które sprzeciwiają się prawom samozachowawczym Rzeszy niemieckiej. Cierpliwe znoszenie i popieranie żywiołów polskich przez rząd wiedeński jest, ostatecznie, z punktu widzenia austrjackiego zrozumiałem. Z trzech bowiem mocarstw zaborczych ruch polski najmniej Austrji zagraża. Galicja przecież dla Austrji nie stanowi ani pod względem politycznym, ani strategicznym tak ważnego stanowiska, jakie stanowią poszczególne dzielnice polskie, zaanektowane dla Prus i Rosji. Austrja zatem przez wskrzeszenie Rzeczypospolitej Polskiej z pośród trzech zaborów najmniejby straciła. Wskrzeszone natomiast państwo polskie stałoby się dla niej ze względów katolickich i przeciwrosyjskich serdecznym sprzymierzeńcem.

Aczkolwiek z tych powodów uwzględnianie polskich żywiołów ze strony Austrji bardzo jest zrozumiałem, nie zgadza się ono jednak, pominąwszy względy na Rosję, ze względami na niemieckiego sprzymierzeńca“.

A najbardziej już, chodzi hakatystycznej gazecie o to, iż rezolucje Studnickiego wskazywały nawet na ewentualne połączenie się Polaków z Japończykami, by stworzyć państwo polskie.

„Zalecanie zaś przez wiecowników — pisze dalej „H. N.“ — pomocy Japonji świadczy tylko o niesłychanem spotęgowaniu zaślepionej fanatyzmem nienawiści ku Rosji i — z pociechą serca to przytaczamy, aby Polakom sprawiedliwość oddać — ku Niemcom. W tym kierunku dla Polaków jest wszelka pomoc pożądana, nawet pomoc żółtej, niechrześcijańskiej rasy, której wciskanie się na Zachód zagraża wspólnym interesom europejskim. Z tem polacy wcale się nie liczą, chociaż chcą być dobrymi katolikami i przedstawicielami europejskiej cywilizacji. Chodzi im głównie, aby według recepty jezuickiej: cel uświęca środki — nawet przy pomocy żółtej, pogańskiej rasy, cele swe osiągnąć. Więc pragną, podobnie jak nasi Welfowie, Europę wydać na pastwę straszliwej wojny, któraby w gruzach zagrzebując Niemcy i Rosję, utorowała drogę do wskrzeszenia Polski.

Ale pociesza się organ eksbismarkowski tem, iż przeprowadzenie tych uchwał jest tylko marzeniem, które nigdy nie stanie się rzeczywistością. Wszak — konkluduje — Polaków na całym świecie jest tylko 9 miljonów, nie ma się ich zatem czego obawiać.

Z parlamentu.

Sprawa składnic mięsa rumuńskiego.

Deputacja miast Krakowa i Lwowa bawiąca we Wiedniu w sprawie utworzenia składnic mięsa rumuńskiego w obu tych miastach konferowała wczoraj przez dzień cały z Kołem polskiem. Wstępne obrady miały przebieg bardzo burzliwy, ile że przedstawiciele interesów agrarnych oświadczyli, iż w tym wypadku muszą być przeciwni utworzeniu składnic. Poseł Stapiński wyraził zapatrywanie, że żaden z członków Koła nie ma prawa przedstawiać deputacji ministrom, chyba że Koło da wyraźne do tego upoważnienie i oświadczy się za składnicami mięsa rumuńskiego. Klub ludowców odmówił poparcia petycji.

Na popołudniowem posiedzeniu Koła polskiego przybyła deputacja m. Lwowa złożona z dra Aszkenazego i red. Laskownickiego i deputacja m. Krakowa (prezydent dr Leo i wicepr. Szarski) aby przedstawić petycję obu miast domagającą się składnic mięsa rumuńskiego. Prezydent Leo podziękował w imieniu deputacji za dopuszczenie jej na posiedzenie) wskazał potem na to, że drożyzna mięsa wywołała u ludzi mających stałe dochody wielkie rozgoryczenie i żądanie ułagodzenia jej. Drożyzna ta zbiegła się z drożyzną mieszkań, tak, że wydatki są wielkie i panuje bieda. Ludność domaga się jako rzeczy słusznej składnic, które inne miasta mają dostać.

Następnie przemawiał dr Aszkenazy i red. Laskownicki.

Po odejściu deputacji rozwinęła się nad sprawą poparcia obu miast długa ożywiona dyskusja. Po przemowie p. Skarbka zabrał głos p. Ruenbauer i wskazał, że jeden z członków deputacji powiedział, iż były zarzuty przeciw ludowcom w radzie. Klub ludowców jest życzliwy dla miast. Traktat rumuński nie jest jednostronny. Mamy prawo eksportu. Ale kraj nasz nie jest uprzemysłowiony, więc nie zyskuje na traktacie. Kraj nasz jest rolniczy, to też trzeba wspierać produkcję bydła i mięsa. Stanowisko odporne ludowców nie leży w nieżyczliwości ludowców dla miast. Wreszcie oświadczył, że ludowcy, jak dotąd i nadal są przeciwni utworzeniu składnic.

P. Olszewski podniósł również, że ludowcy nie są do miast uprzedzeni, ale akcja miast w tym czasie przyszła nie w porę. Drożyzna nietylko w miastach panuje, ale także i na wsi. Otwarcie składnic sprowadzi potanienie bydła.

Po p. Tomaszewskim oświadczył pos. Żyguliński, że obawy co do skutków traktatu uważa za przesadzone. Posłowie miejscy niech nie przesadzają w swych obawach. Gdy się okaże, że traktaty szkody nie przyniosą, to ludowcy okażą życzliwość, zgodzą się na składnice. Rząd sam wyłączył miasta Lwów i Kraków od składnic. Drożyzna panuje wszędzie.

Na tem dyskusję zamknięto. Po odrzuceniu wniosku odraczającego ks. Stojałowskiego i p. Olszewskiego odbyło się na wniosek p. Stapińskiego głosowanie imienne. Za poparciem petycji oświadczyło się 25 posłów, przeciw niej również 25 głosów.

Statut Koła polskiego postanawia, iż w wypadkach równości ma rozstrzygnąć prezes.

P. Głąbiński po długiem certowaniu się, przy-

ZABIELSKA: (do Piperówny i Bireckiej). Proszę pań zająć miejsca.

PIPERÓWNA: Zająć miejsca? Czy zgromadzenie istotnie nie odwołane? Sądziłyśmy...

ZABIELSKA: Pani Abderowa sprosiła na dziś wiele pań do siebie na herbatę. Spodziewam się, że niebawem gremialnie się zjawią.

BIRECKA: O, to mi coś trochę podejrzane.

Akt IV.

Te same, Policka, dr Skarska (z teką pod pachą), dwie damy.

POLICKA: (Zdyszana). Wyobraź sobie Zosiu ledwie nam się udało wyjednać pozwolenie z policji, poszłyśmy z panią dr Skarską (wskazuje) aż do samego dyrektora, no i musiał pozwolić. Kosztowało mnie to trochę, ale trudno.

ZABIELSKA: No cóż cię to kosztowało?

POLICKA: Kokietowałam go i dzięki temu... (rozmawiają po cichu).

SZOPIŃSKA (do Sydorowej): A, to ta wietrznica Policka! No wiesz ma chére ja się jej boję. Gotowa nas w gazetach osmarować. A jakie ma maniery!

SYDOROWA: Że ona zajmuje się ruchem kobiecym, nie dziwne, bo czegóż innego się chwyci, za mąż nie wyjdzie, bo musiałby to być mężczyzna ślepy, żeby na taką piękność się łakomił, ale ta Zabielska! Toż to cud urody! Podobno ma kilku konkurentów i wszystkich z miejsca odpala.

SZOPIŃSKA: To trochę ciekawe. Może ona mężatka, albo li ho wie, co za jaka. Przybyła niedawno z zagranicy. (Rozmawiają po cichu).

PIPEROWNA (do Bireckiej) Te wielkości nawet nie patrzą na nas. Gdzieżby im się wdawać z nauczycielkami.

BIRECKA (do Piperówny z westchnieniem): Ich kapelusze więcej warte, niż nasza całoroczna pensja (rozmawiają po cichu).

Dr SKARSKA (do Zabielskiej): Ta Abderowa bardzo mnie niepokoi. Obawiam się, że ona coś knuje. Tyle pań zaprosiła do siebie i to bezpośrednio przed samem zgromadzeniem.

ZABIELSKA (do dr Skarskiej). Istotnie daje to wiele do myślenia (rozmawiają po cichu).

Scena V.

(Te same, Goldberżanka wprowadza **Kobietową** (tęga przekupka) **i kilka wiejskich kobiet).**

PIPERÓWNA (do Bireckiej): Goldberżanka prowadzi sobie automaty do głosowania.. zobacz no!

GOLDBERŻANKA (do Zabielskiej): Przedstawiam pani kobiety wiejskie należące do naszego „Koła Oświecenia“. Sądzę, że się nam przydadzą na zgromadzeniu, na którem musi być reprezentowany każdy stan.

ZABIELSKA: Znakomicie. Witam kochane gosposię i cieszę się bardzo. (Podaje każdej rękę.) Proszę siadać!

GOLDBERŻANKA (do Zabielskiej): Czy wszystkie ref raty gotowe? Żałuję, że ja nie mogłam, teraz kolokwia...

WIEŚNIACZKI (zajmują tymczasem miejsca obok Szopińskiej i Sydorowej w pierwszym rzędzie.

SYDOWA: (Chrząka nosem). Fu, a ffu... (wydobywa z torebki flakonik i skrapia sobie twarz. Do Szopińskiej: (Może i ty pozwolisz wody kolońskiej, bo gotowaś kataru dostać.

SZOPIŃSKA: (Bierze flakonik i perfumuje się.) To nie do zniesienia. Możebyśmy wyszły... (rozmawiają po cichu).

POLICKA: (do Zabielskiej). Słuchaj Zosiu, więc ty nieodwołalnie zagajasz posiedzenie?

ZABIELSKA: Rozumie się.

POLICKA: (Niezadowolona). A kto będzie przewodniczył?

ZABIELSKA: To już od zgromadzenia zależy.

POLICKA: Gdzież tam. Trzeba było z góry o tem pomyśleć i zapewnić sobie głosy. (Rozmawiają po cichu).

WIEŚNIACZKA I.: (Do Szopińskiej). Proszę pani, co to tak pięknie pachnie?

WIEŚNIACZKA II.: Dajcie i mnie popachać.

SZOPIŃSKA: (Odsuwając się). To nie dla was gosposie.

SYDOROWA: (Do Szopińskiej). Ależ to niesłychane, ja ci mówiłam, wyjdźmy.

Scena VI.

(Te same — hr. Sędzimirska — kilka pań).

POLICKA: Witam panią hrabinę, witam, co za zaszczyt, prawdziwy zaszczyt. (Do siedzących już). Pani hrabina Sędzimirska (przedstawia dalej) pani doktorowa Winiatycka, panna Solicka, (przedstawia dalej po cichu).

Hr. SĘDZIMIRSKA: (Do Zabielskiej, podając jej rękę). Ostatni numer „Wyzwolenia“ znakomity

chylił się do wniosku za poparciem petycji obu miast.

Za poparciem petycji głosowali: Battaglia, Bujak(!), Buzek, Dietzius, Dulęba, Fijak(!), Gall, Germann, Gold, Jabłoński, Londzin, Loewenstein, Łazarski, Maślanka(!), ks. Pastor, Petelenz, Roszkowski, Sikorski, Stojałowski, Stwiertnia, Tomaszewski, Zamorski(!), Zarański i Zieleniewski. (Drukowani rozstrzelonym drukiem są posłami z okręgów wiejskich — wszechpolacy — a mimo to głosowali przeciw interesom wsi).

Przeciw poparciu petycji głosowali: Bojko, Bomba, Ciągło, Czajkowski, Dębski, Harnek, Jachowicz, Kozłowski, Łuszczkiewicz, Madej, Moysa, Olszewski, Paduch, Potoczek, Ptaś, Ruebenbauer, Siwula, Skarbek, Józef Staniszewski, Stapiński, Starzyński, Szajer, Szponder, Wiącek i Żyguliński (Drukowani rozstrzelonym drukiem są Ludowcami).

Z Izby posłów.

Izba posłów obradowała wczoraj nad drugą grupą budżetu: ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i obrony krajowej. Przemawiali posłowie: German, Gabel, Merckl i i Dürich na tem obrady odroczono.

Uniwersytet włoski.

Wczoraj po południu odbyła się narada Związku niemieckiego w sprawie włoskiego uniwersytetu.

Po przemowie ministra oświaty, który wskazał na to, iż Wiedeń byłby tylko prowizoryczną siedzibą uniwersytetu włoskiego, oświadczył baron Bienerth, że odrzucenie proponowanego kompromisu spowodowałoby wielkie trudności, a gabinet musiałby się podać do dymisji. Nie ulega też wątpliwości, że zwrot ten spowodowałby również zmianę sytuacji w stosunku rządu do stronnictw.

Minister sprawiedliwości w sposób bardzo ostry zapowiedział wybuch przesilenia gabinetowego na wypadek odrzucenia przedłożenia. Byłaby to jednak nie tylko zmiana gabinetu, ale także zmiana systemu. Dlatego też należy wszystko uczynić, aby kompromis przyszedł do skutku.

Obrady ukończono i nie powzięto żadnych uchwał.

Otwarcie Sejmu bośniackiego.

Wczoraj nastąpiło w sali sali ratuszowej w Sarajewie uroczyste otwarcie Sejmu. Zebrali się wszyscy posłowie. Galerje były przepełnione. O godzinie 10 otwarł generał Vareszanin posiedzenie przemową w której wskazał na rozwój ekonomiczny, gospodarczy i kulturalny Bośni i Hercegowiny od czasów okupacji. Następnie prezydjum Sejmu złożyło przysięgę. Po zagajeniu przez wiceprezydenta posłowie złożyli przysięgę. Przewodniczący zwrócił się do szefa z prośbą, by wyraził cesarzowi uczucia lojalności i wdzięczności. Posiedzenie zamknięto odczytaniem powitalnym depeszy od wszystkich słowiańskich Klubów parlamentarnych.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w czasie zaprzysięgania posłów zdarzył się następujący fakt:

Metropolita serbski Letica odmówił złożenia ślubowania poselskiego, gdyż — jego zdaniem — on, jako wirylista, nie potrzebuje składać ślubowania. Ponieważ przewodniczący Sola był innego zdania, metropolita odwołał się do zastępcy rządu z prośbą o rozstrzygnięcie tej sprawy, na co przewodniczący zawołał: »Ja tu jestem prezydentem i ja tu rozstrzygam«. Po tych słowach Sola wszedł między posłów i odebrał od każdego z nich, a także od metropolity Leticy, ślubowanie przez podanie ręki.

Drugiem charakterystycznem zdarzeniem był zatarg w sprawie wywieszenia sztandarów na gmachu ratuszowym, gdzie Sejm obraduje. Posłowie bowiem serbscy i chorwaccy domagali się wywieszenia sztandarów chorwackich i serbskich, czemu rząd krajowy odmówił i chciał wywiesić tylko sztandary o barwach austrjackich, węgierskich i bośniacko-hercegowińskich. Przywódcy stronnictw oświadczyli na to, że w takim razie żaden poseł nie wejdzie do sali posiedzeń. Postanowiono więc ostatecznie nie wywieszać żadnych sztandarów na ratuszu.

W kołach wojskowych panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ wojskowość wykluczono od udziału we wczorajszych uroczystościach.

Z zagranicy.

W obronie języka polskiego.

W Sejmie Rzeszy uzasadniał p. X. Stychel wniosek posłów polskich wzywający rząd do przedłożenia jak najrychlej ustawy, mocą której danoby rękojmię nieograniczonego używania języka polskiego i wszystkich języków nie niemieckich podczas publicznych zgromadzeń. Mowca podniósł, że niektóre koła ludności są uszczuplone w swem prawie co do publicznych zgromadzeń, że stosowanie ustawy o stowarzyszeniach odbywa się samowolnie i niekonsekwentnie. Co prawda do zgromadzeń wyborczych nie stosuje się zakazu, ale jest przecież wiele zgromadzeń innego rodzaju, które chcą się zajmować publicznemi sprawami. Rozróżnia się przecież w ustawie języki swojskie od języków innych, a polski język jest przecież językiem swojskim. Każdy kto chce sprawiedliwości, musi się zgodzić na ten wniosek.

Do uchwał co do tego wniosku jak i co do innych dotyczących używania języków nie niemieckich nie doszło.

Zamach na komendanta Bośni.

Gdy szef rządu bośniackiego jenerał Vareszanin jechał na otwarcie Sejmu do Konaku socjalista Zeraicz dał do niego na ulicy pięć strzałów rewolwerowych, szóstym zaś strzałem odebrał sobie życie. Jenerał i towarzyszący mu adjutant nie odnieśli żadnego szwanku. Jenerał Vareszanin doszedł następnie pieszo do konaku.

Szczegóły zamachu na gen. Vareszanina są następujące:

Sprawca zamachu Zeraicz siedział na ławce tuż koło mostu Franciszka Józefa, oddalonego o kilkaset zaledwie kroków od konaku. Most ten jest bardzo wąski a także ulica niezbyt szeroka i zawsze przepełniona przechodniami, z powodu otwarcia Sejmu. Tutaj Zeraicz czekał na generała Vareszanina.

Generał jechał otwartym powozem w towarzystwie swego adjutanta majora Hellera. Zeraicz przepuścił powóz, poczem pobiegł za nim i strzelił z tyłu.

Vareszanin po pierwszym zaraz strzale odwrócił się i zawołał:

— Cóż to za łotr?

Poczem wyskoczył z powozu i do stojącego w pobliżu policjanta zawołał:

— Aresztować go!

Zeraicz dał do Vareszanina jeszcze 4 strzały, poczem odebrał sobie życie wystrzałem.

Kule, wystrzelone do Vareszaina, utkwiły częścią w powozie, a częścią przeszły przez pióropusz generała.

Vareszanin zaraz po zamachu zapytał się, czy nie ucierpiała co jego żona, która jechała za nim w drugim powozie.

O motywach zamachu na br. Vareszanina obiegają różne domysły i pogłoski. Mało prawdopodobne jest, by zamach miał charakter polityczny. Osoby, które znają sprawcę zamachu, przedstawiają go jako spokojnego i porządnego człowieka, który jednakże z powodu materjalnej nędzy był w opłakanem usposobieniu i często nosił się z zamiarem samobójstwa.

Czy miał wspólników, dotąd nie stwierdzono. Ekwipaż szefa kraju, przedziurawiony jest 3 kulami, prawdziwym jest, że z 5 strzałów oddanych z najbliższej odległości, żaden nie trafił. Cesarz telegraficznie gratulował szefowi kraju z powodu ocalenia.

Z innej strony donoszą, że zamach Zeraicza nie miał charakteru politycznego i był głównie aktem zemsty.

Zeraicz bowiem wniósł przed kilku tygodniami podanie do rządu krajowego o udzielenie mu stypendjum na ukończenie studjów. Podanie to odrzucono i za to Zeraicz chciał się pomścić. W

Czytałam od deski do deski. Jest w nim entre nous soit dit, trochę marnych rzeczy, ale trudno. Ile też pani ma prenumeratorek?

ZABIELSKA: Dotychczas uiściło przedpłatę tylko dwadzieścia czytelniczek.

Hr. SĘDZIMIRSKA: To ślicznie. A jaki nakład?

ZABIELSKA: Pięć tysięcy.

Hr. SĘDZIMIRSKA: Przy 20 płatnych prenumeratorkach, pięć tysięcy nakładu. To bardzo ślicznie! (Spostrzega wieśniaczki). A! to i kobiety wiejskie są reprezentowane i mieszczanki. Znakomity pomysł. Dziś lud, moja pani, to podstawa, to siła narodu. A, nie mogłaby też pani przesadzić je do dalszych krzeseł?

ZABIELSKA: To niemożliwe. Obraziłyby się.

Hr. SĘDZIMIRSKA: Obraziły? Co też pani przypuszcza? Sądzę jednak, że pani jako inicjatorka dzisiejszego zgromadzenia, nie zamierza posadzić mnie obok nich i narazić na zapach perkalów.

ZABIELSKA: Bynajmniej, pani hrabino. Są miejsca w drugim i trzecim rzędzie, pani hrabina będzie łaskawa zająć je — ja przepraszam, że się oddalę, bo nadchodzą nowe uczestniczki.

Hr. SĘDZIMIRSKA: (Robi wiele mówiący grymas i siada w trzecim rzędzie).

Scena VII.

(Te same, Abderówna, Peszyńska, za niemi wiele pań, rozmaitego wieku).

POLICKA: (Starająca się tu wybić na czoło, jako główna osoba „komitetu"). Cieszę się ogromnie, że mam zaszczyt powitać panią przełożoną. Byłam w obawie o panią i jej towarzyszki.

ABDEROWA: Daruje pani, że się nieco spóźniłam, ale bezwarunko nie mogłam wcześniej przybyć. Urządziłam u siebie małą konferencyjkę z herbatką w celu omówienia projektu rozszerzenia mego zakładu.

ZABIELSKA: (Do Abderowej). Pani!

ABDEROWA: Pani!

(Kłaniają się nawzajem).

ZABIELSKA: Proszę pań zająć łaskawie miejsca, bo już zaczniemy.

(Zwraca się ku drzwiom, w których stoi, wahając się wejść czy nie wejść).

DAMA Z PÓŁSWIATKA: (Spostrzegłszy Zabielską). Mogę wejść?

ZABIELSKA: Ależ proszę, proszę, jestem pani bardzo wdzięczna. Przygotowała się też pani do przemówienia?

DAMA Z PÓŁSWIATKA: Tak.

ZABIELSKA: Dobrze. Niech pani siada bliżej estrady. (Prowadzi ją na salę i wskazuje miejsce).

ABDEROWA: (Do siedzącej obok Perzyńskiej). Ależ to zbieranina! Możebyśmy wyszły.

PESZYŃSKA: Ciszej, bo hrabina Sędzimirska usłyszy!

ABDEROWA: A, hrabina jest? To co innego. Zostańmy.

ZABIELSKA: (Wstępuje na estradę. Dzwoni).

Scena VIII.

(te same — wchodzi Michał).

MICHAŁ: (Wchodzi i rozgląda się po sali.)

PIPERÓWNA: O, o, mężczyzna, mężczyzna!

MICHAŁ: (Do zgromadzonych.) Ta niby co je? Ja tylko do mojej pani przełożonej, bo zapomniała torebkę. (Spostrzega Abderową i zmierza ku niej.) Ta ja ino oddam torebkę i zaraz pojdę. (Do Abderowej.) Tu chusteczka, tu torebka, tu puder, a tu bilet od Lemickiego.

ABDEROWA: (Chowa wszystko z pospiechem.) No dobrze już, dobrze. Możecie odejść.

MICHAŁ: Całuję rączkę paniom. Ta idę, idę... Ino koło drzwi trochę posłucham.

ZABIELSKA: Nie wolno, nie potrzeba.

MICHAŁ: Ta jak ni, to ni, ta ja pójdę. (Mruczy coś i wychodzi wśród ogólnego tłumionego śmiechu.)

Scena IX.

(te same, bez Michała.)

ZABIELSKA: (Zabiera głos.) Szanowne panie!

Hr. SĘDZIMIRSKA: (Półgłosem do obok siedzącej damy.) Szanowne, uważasz?

ZABIELSKA: Z inicjatywy mojej, grono kobiet postanowiło rozpocząć systematyczną i gorliwą pracę, na niwie spraw kobiecych. Dziedzina ta u nas zupełnie zaniedbana. Inne kraje jak Anglia, Stany Zjednoczone, Szwecja postąpiły już ogromny krok naprzód, podczas gdy my daleko pozostajemy poza postępem cywilizacji społecznej.

GŁOSY: O, o,

ZABIELSKA: U nas kobieta nie jest osobą, lecz rzeczą, przedmiotem, służącym jedynie do wygody mężczyzn. Na jej barkach spoczywa wychowanie pokoleń, jej opiece powierzone jest

czasie pobytu cesarza w Bośni i Hercegowinie, bawił Zeraicz w Mostarze, dokąd odesłano mu też odpowiedź na jego podanie. Dnia 4 b. m., t. j. w dniu, w którym cesarz przybył do Mostaru, Zeraicz wyjechał stamtąd o godz. 9 rano, podczas gdy cesarz przyjechał tam o godz. 11 przed południem. — Wnoszą więc z tego, że zamach Zeraicza istotnie nie miał podkładu politycznego.

Zeraicz przebywał często w Belgradzie i był członkiem »Slovenskiego Jugu«.

Zaraz po zamachu, który wywołał tu wielkie oburzenie, obaj wiceprezydenci sejmu zjawili się u cywilnego adlatusa hr. Benko, aby mu wyrazić swoją odrazę z powodu zbrodniczego zamachu na życie szefa kraju. Do konaku przychodziły przez cały dzień różne osobistości i deputacje wszystkich kół ludności, aby złożyć szefowi kraju gratulację z powodu jego ocalenia.

W kościołach, meczetach i templach odbędą się nabożeństwa i modły dziękczynne.

Przestroga przed Brazylją.

Mimo wielokrotnych ostrzeżeń wzrasta od roku 1908 stale emigracja z Austrji do Brazylji. Wielu z emigrantów zostało namówionych do wyjazdu do Brazylji przez indywidua, których nie można pociągnąć do odpowiedzialności, lub też przez niesumiennych agentów obiecujących wolny przyjazd tudzież inne korzyści i wsparcia. Po przyjeździe do Brazylji są jednak emigranci w wielu wypadkach narażeni na największą nędzę i tylko rzadko znajdują lichą egzystencję.

Kryzys gospodarcza, jaka w roku 1908 w Brazylji wybuchła, wpłynęła ujemnie na położenie ekonomiczne emigrantów. Obowiązujące ustawy kolonjalne w Brazylji nie dają obcym osadnikom żadnej gwarancji co do ich egzystencji i przyszłości. Brak tam jakiejkolwiek organizacji pracy, a przedewszystkiem brak zorganizowanego kredytu gospodarczego, któryby dopomógł małemu właścicielowi gruntowemu pokonać początkowe trudności, które panująca w Brazylji drożyzna jeszcze bardziej powiększa.

Także stosunki w państwach brazylijskich: Parana, San Paulo i Minas Geraes, do których przedewszystkiem kieruje się osadników, nie są pozazdroszczenia godne. Braki, jakie panują w kolonizacji tych państw, należy przypisać gwałtownemu wzrostowi przypływu emigrantów, mimo że brazylijskie władze emigracyjne rozwijają w kierunku pokonania tych braków szeroką działalność.

Położenie w kolonjach założonych w roku 1908 w stanie Parana było na ogół niekorzystne. Dochód jaki przynosiły prymitywnie uprawiane pola, nie wystarczał na utrzymanie przeważnej części emigrantów, a niskie zarobki, które wypłacano najczęściej w przekazach na artykuły żywności, nie wystarczały z powodu przesadnie wysokich cen — wielu rodzinom na nabycie najpotrzebniejszych artykułów codziennych. Pomimo istniejących przepisów osadniczych, które emigrantom podczas pierwszych sześciu miesięcy po przybyciu do kolonji i do pierwszego zebrania i sprzedania produktów ziemnych, przyznają wsparcia potrzebne do życia z zastrzeżeniem późniejszego wzrotu, w praktyce już w pierwszych sześciu miesiącach wydaje się emigrantom przekazy na uzyskanie artykułów żywności u dostawców komisji osadniczej tylko pod warunkiem, że przez trzy dni w tygodniu pracować będą przy budowie dróg. Wobec tego pozostają im tylko trzy dni w tygodniu do pracy rolnej na losach (otrzymanych działach ziemi). Czas ten bywa przez to także skrócony, że emigranci wskutek nadzwyczaj powolnego postępowania budowy domów, muszą mieszkać miesiącami w barakach, z których nierzadko kilka godzin drogi mają do swoich losów.

W kolonjach Xawier da Silva, Senador Correira, Miguel Calmon i S. Roque, położenie austrjackich emigrantów było w wielu wypadkach, pomimo przeważnie urodzajnej ziemi, smutne, czasami nawet doprowadzało do rozpaczy, tak, że wielu z emigrantów opuściło kolonje, a niektórzy z nich na koszta państwa ojczystego musieli wracać do domu. Szczególnie przykre stosunki były w kolonji Xavier da Silva, gdzie zwolniony z zajmowanego stanowiska kierownik kolonji popełnił najcięższe przekroczenia względem poruczonych jego pieczy osadników.

Założona przez Towarzystwo kolejowe „Brasil Railway Company“ kolonja Legru przy Porti da Uniao, posiada mało przydatną rolę do uprawy, ciężkie warunki osadnicze. Doświadczenia, jakie porobili austrjaccy robotnicy w służbie tego Towarzystwa, powinny także być przestrogą dla chętnych do emigracji, którzy mają zamiar w tej kolonji się osiedlić.

W stanie San Paolo, położenie tych austrjackich emigrantów, którzy w roku 1908 tam przybyli i za grunta otrzymane jeszcze nie zapłacili, było również bardzo przykre, ponieważ byli zmuszeni nie tylko starać się o środki do życia, lecz także o zapłacenie pierwszych rat, a przezto, przy panującem przesileniu gospodarczem, które dopiero w ostatnich czasach trochę się poprawiło, zaraz z początku popadli w trudności, tak, że większa część z nich musiała grunta opuścić i udać się albo do sąsiednich miast, albo też wrócić do ojczyzny. Przypływ do miast pozostał jednak dla szukających pracy bez korzyści, ponieważ wskutek ogólnego ograniczenia produkcji nie było potrzeba sił roboczych.

Ci emigranci, którzy znaleźli zatrudnienie w plantacjach kawy, osiągnęli wprawdzie przeciętny zarobek dzienny 4 do 6 i pół koron, jednakże zarobek ten w wielu wypadkach albo z powodu zadłużenia właścicieli plantacji kawy nie został im zupełnie wypłacony, albo też wskutek wszelkiego rodzaju oszukańczych czy też niesprawiedliwych redukcji zarobku, został im o 20 do 40 prc. pomniejszony. Także i w innych gałęziach zarobku widoki popsuły się.

W stanie Minas Geraes położonym na północy od Sao Paolo nie nadają się kolonje dla austrjackich osadników. Przedewszystkiem musi się określić stosunki panujące w kolonji Joao Pinheiro, dokąd w ciągu roku 1908 licznie austrjaccy emigranci udali się, jako okropne. Kolonja ta, której klimat jest bardzo zły, cierpi na brak zdrowej wody do picia i niema w niej żadnych urządzeń sanitarnych. Budynki wystawione przez Rząd związkowy są z jaknajgorszego materjału i w jaknajgorszy sposób budowane. Postępowanie urzędników kolonialnych wobec kolonistów osiągnęło wysoki stopień samowoli i korrupcji. Koloniści nie znajdują u urzędników żadnej życzliwości i są wystawieni na najgorsze wykroczenia i samowolę. Ogólnie także uskarżają się osadnicy na to, że ich córki są narażone na wielkie niebezpieczeństwa z powodu panującej niemoralności. Także były bardzo częste skargi na naruszanie tajemnicy listowej.

Osadnicy austrjaccy, którzy w ciągu roku 1909 tamże osiedlili się, opuścili tę kolonię porzucając całe mienie i będąc wogóle zadowoleni, że mogli życie uratować. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w innych kolonjach państwa Minas Geraes.

Stosunki życiowe w dystrykcie związkowym Rio de Janeiro i w stolicy samej były, z powodu nadzwyczajnej drożyzny, dla europejskich emigrantów bardzo niekorzystne.

W roku 1909 werbowano w Europie robotników do budowy kolei w górnej części rzeki Amazonki. Jednakże stosunki klimatyczne mają być tamże bardzo niekorzystne a traktowanie i sposób żywienia europejskich robotników przy budowach kolei w Brazylji pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia.

Wobec tego stanu rzeczy, ostrzega się jak najbardziej przed emigracją do wymienionych stanów brazylijskich.

Kronika grunwaldzka.

Illuminacja Krakowa.

Jak wiadomo Komitet grunwaldzki uchwalił, że niezależnie od sokolej illuminacji kartkowej, z której część dochodu pójdzie na »Dar grunwaldzki« dla TSL., odbędzie się w piątek 15 lipca świetlna illuminacja. Z wieży Marjackiej rzucane będą smugi światła z reflektorów, na 4 rogach Rynku zapłoną na wysokich słupach ognie, starożytne budowle mają być rzęsiście illuminowane.

---

wyłącznie ognisko domowe, nią wysługują się za haniebnie niskie wynagrodzenie biura, urzędy, instytucje, ją wreszcie kupić może mężczyzna za parę groszy...

SZOPIŃSKA: (Do Sydorowej). Ależ to oburzające!

PESZYŃSKA: Co to nas może obchodzić?

ZABIELSKA: Temu koniecznie trzeba raz kres położyć, trzeba kobietę wyzwolić, wyrwać ją z bagna, w które wepchnął ją ród męski. Szczegółowo rozprawiać będą o tem poszczególne referentki, ja tylko wyjaśniam ogólnie cel, w jakim tutaj myśmy się dziś zebrały.

Przedewszystkiem musimy zorganizować silne liczebnie, moralnie i finansowo stowarzyszenie kobiet.

PESZYŃSKA: A panią obrać prezesem.

ZABIELSKA: Instytucja ta, obejmująca nie tylko nasze miasto, ale kraj cały, będzie miała na celu wywalczenie kobiecie takich praw, jakie jej się w społeczeństwie należą.

Waszą również i że tak powiem, podstawową rzeczą jest sprawa dopuszczenia kobiet do biernego i czynnego czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do ciał parlamentarnych. Jeżeli dziś w Ameryce może kobieta kandydować na stanowisko prezydentki Stanów zjednoczonych, to może ona u nas zasiadać zarówno w radzie miejskiej, jak i w Sejmie, jak i w parlamencie... Oto sprawy, które musimy dzisiaj gruntownie przedyskutować, poczynić odpowiednie wnioski i wybrać ściślejszy nieustający komitet, który będzie się starał doprowadzić do skutku nasze postanowienia. A teraz z kolei przystąpimy do wyboru prezydjum. Kto żąda w tej sprawie głosu?

POLICKA: Proszę!

ZABIELSKA: Panna Policka ma głos.

POLICKA: Proponuję, aby przewodniczyła panna Zabielska.

PESZYŃSKA: Towarzystwo wzajemnej adoracji.

SZOPIŃSKA: Tu są starsze i poważniejsze osoby.

ZABIELSKA: (Dzwoni). Wszystkie naraz mówić nie możemy.

SZOPIŃSKA: Proszę o głos!

ZABIELSKA: (Dzwoni). Pani Szopińska ma głos.

SYDOROWA: (Poprawia z akcentem). Pani radczyni Szopińska ma głos.

SZOPIŃSKA. Ja proponuję na przewodniczącą panią hrabinę Sędzimirską.

GŁOSY: Proszę o głos, proszę o głos.

ZABIELSKA: (Dzwoni). Proszę po kolei. Kto pierwszy żądał głosu? Zdaje mi się, pierwsza panna Peszyńska. Proszę o spokój. Panna Peszyńska ma głos.

PESZYŃSKA: Proponuję, aby przewodniczącą obrać czcigodną i wielce na polu pedagogji zasłużoną panią Abderową.

GŁOSY: Proszę o głos, proszę o głos!

GOLDBERZANKA: Niech nam przewodniczy Kobielowa!

ZABIELSKA: (Do Kobielowej). Jak się nazywacie?

KOBIELOWA: Kobielowa, proszę łaski pani, krupiarka.

ZABIELSKA: Pani Kobielowa ma głos. (Dzwoni).

KOBIELOWA: Ja myślę sobie, proszę łaski państwa, co my tu nijak do końca nie dojdziemy, i szkoda czasu na to wszystko. (Hałas ogromny). Stawiam wniosek, aby panie wielmożne zachowali się trochę poważniej i »obrali« wszystkie panie na przewodniczące, a wtedy będzie spokój i... (Hałas ogromny).

ZABIELSKA: Proszę pań, proszę się uspokoić!

KOBIELOWA: To ja za przeproszeniem łaski państwa...

(Gwar przerywa jej dalsze słowa. Odpowiednie ruchy rękami. Przestaje mówić).

ZABIELSKA: Proszę, panie będą łaskawe się uspokoić i przemawiać po kolei. Kto żąda głosu? Pani Birecka ma głos.

BIRECKA: Ja stawiam wniosek, aby szanowne panie pozdejmowały kapelusze, bo my tu nic nie widzimy.

ZABIELSKA: To nie należy do porządku dziennego.

PIPERÓWNA: W sprawie formalnej proszę o głos.

ZABIELSKA: Panna Piperówna ma głos w sprawie formalnej.

PIPERÓWNA: Koleżanka moja, podniosła tu niesłychanie ważną kwestję kapeluszy. Kapelusze, proszę pani, to hańba dzisiejszej kobiety. O kapelusz kobieta zatruwa życie mężowi, głodem morzy dzieci, zaciąga długi, a nawet niejedna..

PESZYNSKA: Co ta warjatka mówi? Odebrać jej głos!

ABDEROWA: Ależ to niesłychane! Wykluczyć ją ze zgromadzenia.

Wczoraj wieczorem w obecności sekcji illuminacji miasta odbyły się właśnie próby oświetlenia Bramy Florjańskiej i Barbakanu za pomocą ogni bengalskich podczas uroczystości grunwaldzkich. P. Mądrzykowski oświetlał bramę Florjańską i Barbakan jasnemi i purpurowemi światłami. Próby nie dały korzystnego rezultatu. Światło bengalskie okazało się za słabem, sylweta pięknych budowli historycznych, któremi chlubi się Kraków, nie rysowała się dość efektownie.

Nadto wielkie masy dymu zatruwały powietrze. Komitet powróci prawdopodobnie do pierwotnego pomysłu oświetlenia Bramy Florjańskiej i barbakanu, światłami elektrycznemi.

Wykłady grunwaldzkie.

Aby licznym zastępom tutejszej młodzieży dać możność poznania dziejów Zakonu krzyżackiego i jego zdradzieckiej polityki względem naszej Ojczyzny, ze szczególniejszem uwzględnieniem Grunwaldzkiego programu, Towarzystwo Oświaty ludowej urządza w lokalu własnym (ul. Kanonicza 19) wykłady z obrazami świetlnymi począwszy od 15 bm. codziennie między godz. 5—6 za wstępem 10 h. od osoby.

Kartki pamiątkowe.

Od 24 czerwca do 15 lipca r. b. wychodzić będą ozdobne karty (formatu pocztówek) układu art. malarza W. Betley'a, upamiętniające 500-ną rocznicę każdego dnia pochodu wojsk polsko-litewskich z Wolborza pod Grunwald w 1410 r. w ten sposób, że na każdej z nich wypisane będzie starożytnym drukiem, w której okolicy w tym dniu przed 500 laty wojska polskie były. Zamawiać karty te można wcześniej w „Straży Polskiej", Florjańska Nr. 1 w godz. od 11—1 i od 5—7.

Kopiec grunwaldzki.

„Straż Polska" donosi, że program wycieczki do Niepołomic uległ małej zmianie. Wycieczka wyruszy w niedzielę 19 bm. o godz. 3 pop. do stacji Podłęże, a stamtąd do Niepołomic, gdzie po przybyciu zwiedzi kościół (zbudowany przez Kazimierza W. na pamiątkę zwycięstwa pod Płowcami) i zamek, letnią rezydencję królów polskich. Następnie uczestnicy wycieczki przystąpią do sypania kopca. Cena biletu tam i z powrotem 1 K 30 hal. Bufet po tanich cenach, dużo nabiału. Zgłoszenia codziennie od godz. 10—1 przedpoł. i 4—8 wiecz. najdalej do godz. 12 w niedzielę przyjmuje „Straż Polska" (Florjańska 1, I p.).

Równocześnie donosimy uczestnikom poprzedniej wycieczki tj. z 5 bm., że sprawiono piękną księgę pamiątkową sypiących kopiec grunwaldzki w Niepołomicach i do niej wpisywać się można w wyżej wymienionych godzinach również najdalej do 12 godz. w południe w tę niedzielę, gdyż podczas tej wycieczki zostanie na stałe odwieziona do Niepołomic.

Ludowcy w Radzie miejskiej.

»Ludowcy w Radzie miejskiej w Krakowie«! — »Zwycięstwo Ludowców«!

Oto słowa, które wczoraj wieczorem były na ustach mieszkańców Krakowa.

Jedni z radości, drudzy partyjną powodowani niechęcią i zawiścią, powtarzali te słowa i żywo wynik wyborów komentowali.

Ludowcy i sympatycy P. S. L. dawali wyraz swojemu zadowoleniu, iż poraz pierwszy do krakowskiej Rady miejskiej zdołali wprowadzić swoich reprezentantów; wrogowie zaś P. S. L. biadali nad tym sukcesem Ludowców.

Wynik wyborów wczorajszych zaświadczył wymownie, iż Stronnictwo Ludowe, skupiające dotychczas pod swym sztandarem wielotysięczne uświadomione rzesze chłopskie, poczyna w czasach ostatnich również i wśród mieszczaństwa coraz więcej zyskiwać zwolenników.

Wczorajsze zwycięstwo Ludowców jest równocześnie porażką wszechpolaków. Wytężyli oni wszystkie siły, używali najrozmaitszych środków, nie cofali się przed niczem, byle tylko utrącić Ludowca, p. Pająka, a zapewnić zwycięstwo »swojemu« p. Krzepowskiemu.

Wszechpolskie »Nowiny« przez miesiąc przeszło ujadały na p. Pająka w sposób niegodziwy, rzucały na niego różne obelgi i insynuacje i przepowiadały mu niechybną klęskę.

Wyborcy dębniccy nie dali wiary tym kłamstwom, nie dali się zbałamucić, lecz wybrali radcą miejskim p. Jana Pająka i w ten sposób zaprotestowali przeciw tym wszystkim niegodziwościom zwolenników wszechpolskiej kandydatury i kochanych »Nowin«.

Podobny los, co p. Krzepowskiego, spotkał także drugiego kandydata »Nowin« p. Jadowskiego z Półwsia Zwierzynieckiego.

Tam również wszechpolacy i organ ich »Nowiny« czyniły najrozmaitsze zabiegi, byle tylko do Rady miejskiej nie dopuścić zwolennika P. S. L., p. Walentego Dudka, a natomiast wprowadzić tam p. Jadowskiego. „Nowiny" trąbiły, że wybór p. Jadowskiego zapewniony, a upadek kandydatury p. Dudka nieuchronny, że p. Dudek pozostaje na »obcym żołdzie« i jest »narzędziem w cudzem ręku«.

Takie i tym podobne kłamstwa szerzyła wszechpolska szmata brukowa, nie szczędząc przy tej okazji różnych insynuacji pod adresem ludowców. Tymczasem wczoraj się dowodnie okazało, jaki to wpływ mają na przedmieściach „Nowiny". Forsowany przez nie ze wszystkich sił kandydat p. Jadowski otrzymał śmiesznie małą cyfrę głosów i przepadł z kretesem.

Na 147 głosujących padło na Jadowskiego zaledwie 29 głosów; resztę otrzymał p. Walenty Dudek i został do Rady miejskiej wybrany.

* *
*

Oprócz p. Pająka i Dudka wczoraj wybrani zostali do Rady miejskiej ze Zwierzyńca: Józef Wilczyński budowniczy 110 głosami na 182 uprawnionych.

Z Czarnej Wsi: Franciszek Misiorowski, majster ślusarski 136 głosami na 250 uprawnionych.

Z Zakrzówka: Piotr Czubryt 46 głosami na 86 uprawnionych. Kontrkandydat p. Adam Chwastek — Zakrzówiecki otrzymał 15 głosów.

Gdy ogłoszono wynik wyborów i zwycięstwo p. Pająka, licznie zgromadzeni wyborcy z Dębnik i obywatele krakowscy urządzili nowo-wybranemu radcy miejskiemu p. Pająkowi gorącą owację.

Późnym wieczorem zgromadziło się liczne grono najpoważniejszych wyborców w willi p. Pająka na Dębnikach, gdzie wygłoszono kilka przemówień na temat doniosłości wyboru p. Pająka do Rady miejskiej.

Powszechnym aplauzem przyjęto udatny wierszyk, zaimprowizowany przez wyborcę p. Czuja i odczytany w tem gronie. Wierszyk ten sławi obywateli Dębnickich za to, iż nie dali posłuchu krętactwom wrogów, lecz stanęli twardo pod sztandarem P. S. L. i zapewnili ludowcowi p. Pająkowi zwycięstwo.

*

Uderz w stół...

Po myśli § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

W numerze 130 „Gazety Powszechnej" umieszczono w artykule pod tytułem »Wybory w Wielkim Krakowie« następujący ustęp, do mnie wedle znamion się odnoszący:

»Do tej dobranej kompanji przyłączył się jeszcze pewien obywatel z Dębnik, który zasiadał w dębnickiej radzie gminej do roku 1906. Przy wyborach późniejszych przepadł on jednak dlatego, że dziwnym sposobem kostki porfirowe, jakie zakupiła gmina na bruki, znalazły się przypadkowo już ułożone i w ziemię wbite na jego podwórku. Pierwotnie kandydował na radcę miejskiego, zrzekł się jednak, gdy się dowiedział, że kostki porfirowe są pilniej strzeżone w Krakowie niż w Dębnikach«.

Otóż nieprawdą jest, by kostki porfirowe, jakie zakupiła gmina na bruki znalazły się już ułożone i w ziemię wbite na moim podwórku, natomiast prawdą jest, że znalezione w moim podwórku kostki porfirowe kupiłem w sposób uczciwy, co przeprowadzona w Sądzie powiatowym w Podgórzu rozprawa po przesłuchaniu całego szeregu świadków wykazała ponad wszelką wątpliwość.

Zygmunt Łobodziński.

Zwracamy uwagę, żeśmy wcale nikogo po nazwisku nie wymieniali. Ale tu się znakomicie da zastosować przysłowie o nożycach.

PIPERÓWNA: (Mówi dalej). Jeżeli kobiety chcą wywalczyć dla siebie prawa, jeżeli się chcą reformować, to niech przedewszystkiem zarzucą »reformowe« jedwabne suknie, halki i te cebrzyki, koszyki i faski. Skończyłam.

ZABIELSKA: (Podczas końcowego przemówienia trzymała dzwonek w górze, gotowy do dzwonienia, lecz zaskoczona śmiałością zdań, wstrzymała się. Teraz dopiero dzwoni, by uspokoić wzmagający się zgiełk).

Proszę pań, mamy obecnie wybrać przewodniczącą.

GŁOSY: A jakże, jakże!

ZABIELSKA: Są następujące wnioski: Pierwszy wniosek, abym przewodniczyła ja. Kto za tem, niech podniesie rękę.

(Podnoszą tylko Policka, Piperówna i dr Skarska).

Drugi wniosek: Kto jest za tem, aby przewodniczyła pani hrabina Sędzimirska?

(Część pań podnosi ręce).

Mniejszość.

SZOPIŃSKA. Przepraszam, nie mniejszość. Proszę policzyć głosy.

ZABIELSKA: (Wśród gwaru liczy, poczem). Mniejszość.

Trzeci wniosek: Kto jest za panią Abderową?

(Ręce się podnoszą).

Raz, dwa, trzy, cztery (i t. d. liczy dalej po cichu).

Dwadzieścia!

GOLDBERŻANKA: A jeszcze był wniosek co do Kobielowej!

KOBIELOWA: Proszę o głos. To ja z przeproszeniem państwa bardzo pięknie dziękuję. Tu przewodnicząca ino ciągiem musić dzwonić i dzwonić, a mnie i bez tego ręki bolą.

PIPERÓWNA: Brawo, brawo, brawo!

ZABIELSKA: Pozostaje teraz ściślejszy wybór między p. hrabiną Sędzimirską a p. Abderową.

Hr. SĘDZIMIRSKA: (z ironją). Ja najuprzejmiej dziękuję. Jestem zaproszona do księżnej na herbatkę i nie mogę dłużej się zatrzymywać. Żegnam i życzę powodzenia w obradach. (Wychodzi ostentacyjnie).

PIPERÓWNA: Brawo, Brawo! (Klaska w dłonie).

Scena X.

(Te same — bez hr. Sędzimirskiej).

PESZYŃSKA: A więc przewodniczy pani Abderowa.

ZABIELSKA: Proszę panią Abderową objąć przewodnictwo.

ABDEROWA: (Kroczy z dumą na estradę, dzwoni i zasiadłszy za stolikiem):

Na sekretarki powołuję pannę Peszyńską i Kobielową.

KOBIELOWA: Kiedy ja, ja pisać nie umiem.

ABDEROWA: W takim razie panna Goldberżanka.

ZABIELSKA: (Zszedłszy z estrady, ociera pot z czoła, zmierza ku drzwiom i wychodzi).

(Dokończenie nastąpi).

Repertuar teatrów krakowskich
(od 15 bm. do 19 bm.)

	miejski	ludowy
Czwartek	Rozwódka	Ona i jej mąż
Piątek	Nietoperz	Ułani ks. Józefa
Sobota	Manewry jesienne	Sufrażystki
Niedz. po poł.	Jaś i Małgosia	Ułani ks. Józefa
Niedz. wiecz.	Halka	Sufrażystki

Z życia krakowskiego.

Promocja. P. Władysław S t a w o w c z y k, współpracownik „Czasu“, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Promocja odbyła się wczoraj.

Repertuar opery i operetki lwowskiej. We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Rozwódka“ operetka w 3 aktach Falla. W piątek po raz pierwszy „Nietoperz“ opera komiczna w 3 aktaah Jana Straussa, występ Szymanowskiej. W sobotę „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach. W niedzielę o godz. 3 i pół po południu „Jaś i Małgosia“ opera w 3 aktach Humperdinka. Występ Dębickiej i Drzewieckiego. W poniedziałek o godz. 3 po południu k u u c z c z e n i u C h o p i n a: „Chopin“ opera w 4 aktach Orefice'go. Występ Szymanowskiej i Drzewieckiego. We wtorek po raz pierwszy: „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha z Miłowską w tytułowej roli i Doboszem w roli Parysa. We środę „Manewry jesienne“. We czwartek „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Puccini'ego. Występ Dębickiej i Drzewieckiego. W piątek po raz pierwszy (nowość) „Baron Trenk“ operetka chorwacka w 3 aktach Albini'ego. W sobotę po raz pierwszy „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Występ Szymanowskiej, Drzewieckiego i Tarnawskiego. W niedzielę o godz 3 i pół po południu „Druciarz“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Wieczór o godz. 7 i pół „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Puccini'ego. W poniedziałek „Baron Trenk“ operetka.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś „Ona i jej mąż“, bardzo zabawny wodewil, który był grywany w ubiegłym sezonie z wielkiem powodzeniem. Współudział biorą: Brzozowska, Zielińska, Turski, Poleński, Jarniński i inni. W piątek znowu „Ułani księcia Józefa“ po cenach bardzo niskich dla młodzieży szkolnej. Wtorkowe przedstawienie wypełnione było po brzegi młodzieżą, która oklaskiwała sztukę z wielkiem zadowoleniem. W sobotę „Sufrażystki“, budzące coraz większe zaciekawienie wśród sfer kobiecych. Na premierę zapowiedział przyjazd autor Kazimierz Króliński ze Lwowa. W sobotę w budynku przy ulicy Rajskiej przedstawienie „Kabaretu krakowskiego“, na który złożą się liczne pieśni okolicznościowe, wykonane najlepszemi siłami operetki Teatru ludowego.

»Momus« Warszawski po pięciotygodniowej gościnie we Lwowie i jednym, zakupionym już występie w Stanisławowie, zjeżdża do Krakowa na 10 przedstawień dnia 17 bm. Przedstawienia kabaretu dawane będą w sali restauracyjnej p. Drobnera specjalnie na ten cel przygotowanej. Mianowicie w miejscu dzisiejszej estrady koncertowej ustawiona będzie nowa scena z dekoracjami własnemi i kurtyną. Kabaret „Momus“ pozostaje pod dyrekcją art. dram. p. J. Pawłowskiego. Personal złożony z sił znanych od założenia „Momusa“ w Warszawie a mianowicie: panie: Borowska, Horbowska, Ostoja, pp.: Miler, Kaden, Małkowski, Wysocki, Czesław, Adamski. Kabaret „Momus“ rozpoczyna swe przedstawienia w sobotę 18 bm. Początek o godz. 10 i pół wieczorem. Ceny przy stolikach restauracyjnych od 2—6 kor.

Z Instytutu muzycznego. W drugim popisie uczniów Instytutu muzycznego który odbędzie się w najbliższą niedzielę 19 bm. o godz. 11 rano w sali Starego Teatru, wezmą udział uczniowie — przeważnie średnich i najniższych kursów. W programie utwory kameralne i solowe. Bilety po 1 kor. i po 50 hal. w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Półkolonje przeciwgruźliczne. Krakowskie Koło Tow. walki z gruźlicą urządziło i w tym roku, jak w poprzednim, t. zw. „półkolonje“, które są jednym z najlepszych środków pracy u podstaw, mając na celu ochronę wieku dziecięcego, na zakażenie gruźlicą najwięcej wystawionego. „Półkolonje“ są instytucją dla dzieci drobnych, nie mogących jeszcze korzystać z kolonji z powodu zbyt młodego wieku, tj. dla dziatwy w wieku przedszkolnym, 4—7-letniej. Chodzi o ratowanie dzieci zupełnie jeszcze zdrowych, ale z powodu złych warunków życia, mieszkania i wątłości na zakażenie gruźlicą najwięcej narażonych, jeśli się ich nie otoczy umiejętną opieką. Dzieci przeto rodzin najuboższych gromadzi się w tym celu na punkcie zbornym w mieście; dokąd je przyprowadzają z mieszkań rodzice lub opiekunki z ramienia Towarzystwa działające i wywozi się na cały dzień na świeże powietrze w pobliżu miasta do ogrodów i tp., gdzie pod okiem odpowiednio wykształconej dozorczyni spędzają czas na zabawie i otrzymują pożywne posiłki. W roku bieżącym zajmuje się „półkolonjami“ osobny komitet pań. Towarzystwo walki z gruźlicą, rozporządzające szczupłymi tylko funduszami, przeznaczyło z nich część bardzo znaczną na cele „półkolonji“; ma jednak wypełnić cały jeszcze szereg innych zadań i podoła im tylko wtedy, jeżeli znajdzie w społeczeństwie wydatne poparcie. Pomimo ciężarów, jakie społeczeństwo nasze już na różne cele ponosi, nie należy wątpić, że zdobędzie się ono jeszcze na ofiarność, zwłaszcza, że chodzi tu o walkę z najstraszniejszym wrogiem ludzkości i o zdrowie przyszłych pokoleń całego społeczeństwa.

Tow. wzaj. Pomocy uczestników powstania w r. 1863-4 komunikuje nam, że losowanie obrazu artysty p. H. Uziembły p. t.: „Róże“ darowanego na loterję fantową, odbyło się w dniu 10 bm. wobec Komisji delegowanej przez Towarzystwo i wygrana padła na Nr. 127. Właściciel tego losu niech się zgłosi do Towarzystwa (ul. Siemiradzkiego 15). Po półrocznem niezgłoszeniu się obraz przejdzie na własność Tow. wzaj. Pomocy uczestników powstania 1863-4.

Prezesowa festynu na dochód weteranów r. 1863 4 zaprasza panie i panów, którzy przyrzekli pomoc w urządzeniu festynu na posiedzenie komitetu do Parku dra Jordana w piątek 17 bm. a w razie niepogody w sobotę 18 bm. o g. 4 po poł.

Stypendja dla maturzystów. Wydział krajowy ogłasza konkurs na 3 stypendja z funduszu krajowego po 1000 koron rocznie dla tych uczniów Akademji rolniczej w Dublanach, którzy złożą pisemne oświadczenie, że po ukończeniu studjów agronomicznych pracować będą na wezwanie Wydziału krajowego, jako instruktorzy rolnictwa dla włościan lub też w zawodowych organizacjach rolniczych w kraju. O stypendja mogą się ubiegać ukończeni uczniowie szkół średnich (gimnazjum i szkoły realnej). Do podań dołączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo maturyczne i świadectwo z pierwszego i drugiego półrocza VIII kl. gimn. lub VII kl. szkoły realnej, oraz świadectwo u bóstwa. Podania wnosić trzeba do 15 sierpnia br. do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji Akademji rolniczej w Dublanach.

Wyścigi konne. W dniu 12 bm. zamknięto mianowania do następujących wyścigów: na 26 czerwca br., tj. na niedzielę: Do I biegu — Z płotami koni półkrwi. Panowie jeżdżą — 10 koni. Do II biegu — Nagroda rządowa. Jeździć będą dżokeje — 8 koni. Do III biegu — Nagroda Wawelu. Jeździć będą dżokieje — 13 koni. Do V biegu — Bieg losowania. Jeździć będą dżokieje — 8 koni. Do VI biegu — Pożegnalny bieg gładki. Jeździć będą dżokieje — 19 koni. Do VII biegu — Końcowe Steeple-chase. Jeździć będą panowie — 15 koni.

W niedzielę 26 bm. odbędzie się losowanie konia zwycięzcy biegu pod nazwą „Bieg losowania“, który szczęśliwemu posiadaczowi dotyczącego losu w udziale przypadnie.

Wielka kradzież. Donosiliśmy przed kilku dniami, iż w Boguminie znaleziono w miejscu ustępowem pakiecik, zawierający 3000 rubli w banknotach. Teraz okazało się, że pieniądze te pochodzą z kradzieży — niewiadomy tylko na razie jest jej sprawca. Sprawa tak się miała: Dnia 10 maja br. wysłała firma I. I. Caro w Berlinie w liście rekomendowanym 3 tysiące rubli do firmy Galatzer w Brodach, która list otrzymała, ale bez pieniędzy — bo te gdzieś w drodze zginęły. Równocześnie zginęły dwa rekomendowane listy, wysłane przez firmę Caro do fimy Czoben w Husiatynie, z których jeden zawierał 6 tysięcy koron, drugi 6 tysięcy rubli. Władze przypuszczają, że wszystkich tych kradzieży dopuścił się ten sam sprawca i rozpoczęły na wszystkie strony energiczne poszukiwania.

Listy gończe za Klemensem Watollą, 25-letnim murarzem ze Śląska Pruskiego rozesłały władze pruskie z Gliwic. Watolla został za gwałt publiczny i włamanie skazany na 4 lata i 6 mies. ciężkiego więzienia i podczas odstawiania do więzienia zbiegł.

Zmarli: Szymon D u d e k, przeżywszy 50 lat. Pogrzeb 17 bm. o godzinie 3 po południu z ulicy Gołębiej l. 14.

PODGÓRZE.

Sportowiec. Samuel Landesberger, rodem z Dukli, liczący 42 wiosen, zapragnął nauczyć się jeździć na rowerze. Więc też mozoli się biedak co wieczór pod gmachem „Sokoła“, przewraca się i rozbija — ale już zaczyna jeździć. Nie nauczył się jeszcze tylko dzwonić i skręcać. Toteż najeżdża na każdego, kto tylko tamtędy przechodzi — a najczęściej dzieci. Wczoraj miał prawdziwego pecha; zaledwie bowiem przejechał nogę 9-letniej Marji Czernek, gdy zawinął się 7-letni Tadzio Kmieć, na którego Landesberger wjechał w całym pędzie. Dziecko dostało się pod rower i zostało obalone, przyczem doznało bolesnych otarć na całem ciele, a niefortunnym sportowcem zajęła się policja, która oddała sprawę sądowi.

Kradzież kiełbasy. Felek Durzyk, czeladnik masarski, zaszedł wczoraj do szynku Goldfingera, gdzie wychylił parę „kwaśnych z mocną“. Chcąc także coś przegryźć, ściągnął 2 kilogramową kiełbasę, wyfalił się z szynku i fjakrem pojechał za miasto, aby am spokojnie spożyć skradziony specjał. Czyn jego widział jeden z andrusów, siedzących w knajpie — i widocznie z zazdrości, że Durzyk nie zaprosił go na „wyżerkę“, powiedział o tem Goldfingerowi. Ten zaś doniósł o tem policji, która zajęła się złodziejem.

Awantury pijaków. Franciszek Orowski, Karol Romanowski i Józef Szot wyprawiali wczoraj wieczór w stanie pijanym takie awantury po ulicach, że na wytrzeźwienie i uspokojenie wzburzonych nerwów musiała ich policja zamknąć w „ulu“, gdzie całą noc przesiedzieli.

Kronika prowincjonalna.

Matura w Tarnowie. Pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum z Bochni p. Komarskiego odbył się w tutejszem gimnazjum II-giem egzamin dojrzałości w dniach 13—15 włącznie. Z dopuszczonych do ustnego egzaminu uczniów 20 odstąpiło 2 i reprobowano na pół roku 2. Dojrzałymi uznani zostali pp.: Józef Beck, Stanisław Boehm, Roman Brożek, Franciszek Gierałt, Stanisław Gronek, Józef Gucwa, Marjan Janiga, Jan Kornaus (z odznaczeniem), Władysław Kornaus, Józef Sabo, Henryk Sozański (z odznaczeniem), Stanisław Tabkowski (z odznaczeniem, Herman Thorn (z odznaczeniem), Włodzimierz Tuma, Ignacy Witek i panna Janina Maniakówna (prywatystka z odznacz.).

W tych samych dniach odbywał się ustny egzamin dojrzałości w tutejszej Wyższej szkole realnej pod przewodnictwem dyr. żywieckiego gimnazjum Gustawicza. Egzamin złożyli pp.: Marjan Adamski, Marjan Czyżewski, Stanisław Chojnicki, Artur Dumler, Schabse Frühman (z odznaczenem), Fryderyk Krumholz, Leon Löffelholz, Zygmunt Lachmayer (z odznaczeniem), Ryszard Laskowski (z odznacz.), Alfred Mroczkowski (z odznacz.), Alfred Matuszewski, Bronisław Pazdro, Emil Pych, Stanisław Próchnicki, Kazimierz Olszewski (z odznacz.), Henryk Siegler (z odznacz.), Sylwester Stachiewicz, Izak Steindling (z odznacz.), Emanuel Wildman (z odznacz.), Herman Weichselbaum, Eugenjusz Wrotniak, Franciszek Wójcicki (z odznacz.) i Jan Zdziarski. Jeden uczeń został reprobowany na przeciąg jednego półrocza i jeden odstąpił od ustnego egzaminu.

Cukiernia Zygmunta Peszkowskiego w Sanoku otrzymała złoty m e d a l na wystawie w Paryżu za wyroby cukiernicze.

O karczmę w Zawoji. Zjawił się w naszej redakcji osobiście p. L i l i e n t a l z Zawoji, oświadczając, że nieprawdziwą jest wiadomość, zawarta w korespondencji z 14 bm., jakoby był „przybłędą“ i jakoby dopiero przed miesiącem zawitał do Zawoji, gdyż stale tam mieszka od lat 22. Nieprawdą jest także, jakoby jemu gmina koncesję przyznała na szkodę p. Wolskiego, gdyż stało się wprost przeciwnie. Informacje nasze polegały tedy na jakiejś mistyfikacji.

Ekonom zabójcą chłopa.

Bóbrka, 12 czerwca.

Przed kilku miesiącami doszły nas słuchy o zabójstwie chłopa, jakiego się dopuścił jeden z ekonomów na chłopie w powiecie rzeszowskim i ledwośmy ochłonęli z tego ochłonęli musimy znowu zanotować w historji martyrologji chłopskiej zupełnie podobny wypadek, jaki zaszedł w ostatnich dniach w naszym powiecie we wsi K o c u r o w i e, którego ofiarą padł chłop Demko Klimków.

Podłożem tego zabójstwa są tesame zatargi, które od najdawniejszych czasów wybuchały między każdym dworem prawie a wsią, szczególnie zaś między ekonomami dworskimi, którym ciągle jeszcze stoi na pamięci dawna pańszczyzna.

Tak też i ekonom obszaru dworskiego Feliksa B l a t k i e w i c z popadał ciągle w konflikty z chłopami

przejazd łąki, leżącej tuż przy samej drodze, których wynikiem były wieczne spory i kłótnie, zajmowanie koni a w ostatnim wypadku niewinna śmierć chłopa.

Powodem zabójstwa było to, że Klimków, wracając pewnego razu z jarmarku drogą prowadzącą z góry, wjechał na dworską łąkę. Blatkiewicz, który właśnie był w pobliżu, usiłował za to zająć Klimkowi konie, czego ten ze wszystkich sił bronił.

Powstała kłótnia i wzajemne szamotanie się, w czasie którego Blatkiewicz uderzył chłopa kilkanaście razy drzewcem strzelby i dotkliwie go pobił. Za to Klimków postanowił się zemścić na ekonomie. Sposobność ta nadarzyła się w tydzień później, kiedy zobaczył idącego przed sobą Blatkiewicza. Zaszedł go więc z tyła i uderzył silnie tak, że ekonom zakrwawił się; w tej jednak chwili ekonom wyrwał z kieszeni brauning i strzelił za uciekającym chłopem, a kiedy chybił, rzucił się za nim w pościg. Klimków uciekał co sił, dopadł do chaty włościanina Pilarskiego i zatarasował drzwi plecami. Ekonom nadbiegłszy wywalił drzwi, wdarł się do chaty i zaczął strzelać do bezbronnego chłopa. Z kilku strzałów, jakie Blatkiewicz dał jeden ugodził Klimkowa tak śmiertelnie, że ten zaraz na miejscu wyzionął ducha.

Żandarmerja aresztowała zabójcę a sąd wytoczył mu śledztwo o zbrodnię zabójstwa.

Kufer z trupem w jeziorze.

W jeziorze Como w Szwajcarji dwóch chłopców, łowiąc ryby, natrafiło na jakiś duży i ciężki przedmiot. Zaciekawieni wyciągnęli przedmiot ten na brzeg i ku strasznemu swemu zdziwieniu zobaczyli kufer, z którego ciekła krew.

Po odemknięciu zobaczyli trupa bardzo pięknej kobiety z koralami na szyji. Pod głową znaleziono paczkę listów w języku angielskim oraz fotografje młodego mężczyzny. Na głowie nieszczęśliwej widać było siedm krwawiących ran, zadanych młotkiem.

Jak się okazało, ofiarą strasznej zbrodni jest aktorka amerykańska Mary Crittenden Castle, która mieszkała w willi w Moltrasio razem ze swoim kochankiem, który od trzech dni znikł bez śladu.

Jak przypuszczają, morderstwo to ma związek z tajemniczem zabójstwem amerykanki miss Reid w Neapolu, której ciało znaleziono wówczas nad morzem w bieliźnie.

Podejrzanego o współudział w zbrodni aresztowano Rosjanina Izpolatowa, który zaprzecza wszystkiemu.

Ze świata.

Okrucieństwo policji rosyjskiej. Do Tczewa przybyła za zarobkiem pewna kobieta z dzieckiem na ręku. Pomimo skrzętnego poszukiwania przez kilka dni nie znalazła żadnego zajęcia; tymczasem dziecko zachorowało i umarło. Biedna kobiecina, nie mając przy sobie ani centa, nie mogła dziecka pochować. Udała się więc do tczewskiej policji z prośbą o pomoc, względnie o wskazówki, co ma z dzieckiem zrobić, bo na trumienkę nie ma pieniędzy. Policja jednak nie ulitowała się nad nieszczęśliwą matką, lecz ją oddaliła razem z trupem, którego przez dwa dni musiała nosić przy sobie, boć nawet dachu nad głową nie miała, aby złożyć umarłe dziecię. Dopiero po dwu dniach spotkał ją strasznie zapłakaną pewien kupiec z Berlina, zlitował się i dał jej pieniądze na zakupno trumny, a ksiądz dał miejsce na cmentarzu bezpłatnie. Tym sposobem dopiero uwolniono kobietę od noszenia trupa.

Najświeższe telegramy.

Z Izby posłów.

Wiedeń. P. Mühlwerth zgłosił wniosek nagły w sprawie reformy prawa małżeńskiego. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej. P. Korosec z początku po słoweńsku potem po niemiecku wyraża ubolewanie z powodu zamachu na jen. Vareszanina. Co do utworzenia fakultetu włoskiego to południowi słowianie w zasadzie nie są przeciw temu, żądają tylko aby wszystkie sprawy uniwersyteckie były załatwiane w duchu równo uprawnienia wszystkich ludów.

Choroba cesarza niemieckiego.

Poczdam. Cesarz Wilhelm wyjechawszy onegdaj konno po raz pierwszy po rekonwalescencji nabawił się rany w kolanie i z tego powodu nie może brać udziału w dzisiejszych ćwiczeniach wojsk ani też przedsięwziąć podróży z Hannoweru do Hamburga. Ogólny stan zdrowia cesarza zadowalniający, temperatura nie podwyższona, bole są małe. Lekarze zapewniają, że między raną w kolanie a furunkułą na ręce niema związku.

Podróż rodziny carskiej.

Peterhof. Rodzina carska udała się wczoraj na jachcie »Aleksandra« do Kronsztadu, skąd dziś wyjedzie w dalszą podróż do morza Bałtyckiego.

Katastrofy z powodu deszczu.

Berno szwajcarskie. Z Szwajcarji wschodniej donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych przez silne deszcze. Tor koleji Gottharda między Szwyc a Brunnen, jakoteż w kilku innych punktach zalany, tak że komunikacja przerwana. Wiele osób zginęło. Wysłano do wielu miejscowości wojsko.

Z ostatniej chwili.

Wybory w Wielkim Krakowie. Dzisiaj odbywają się wybory do Rady miejskiej z dalszych okręgów wyborczych: Warszawskie Krowodrze I i II, Łobzów i nowa Wieś Narodowa. Ruch przed magistratem bardziej ożywiony niż w dniu wczorajszym. Wynik wyborów wiadomy będzie około godz. 6 wieczorem.

— Dziś rano otrzymaliśmy zawiadomienie od mecenasa dra Franciszka Bardla, którego kandydaturę wysunęło w ostatnich dniach grono wyborców z Warszawskiego, że wobec zmienionego stanowiska niektórych grup wyborczych o mandat radziecki się nie ubiega.

Wszystkie gatunki Atramentów. Iskra. Pasta do obuwia.

Kamień i szuter, grysik, płyty do brukowania ścieków, bloki na każdą budowę w Krakowie w dowolnej ilości, po cenie przystępnej. Zamówienia przyjmuje Biuro Zarządu Kamieniołomów ul. Wielopole 13 parter, od 10—1 i od 5—7 lub w Podkamyczu p. Balice 579

Zarząd Kamieniołomu P. M. Jarry

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas".

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

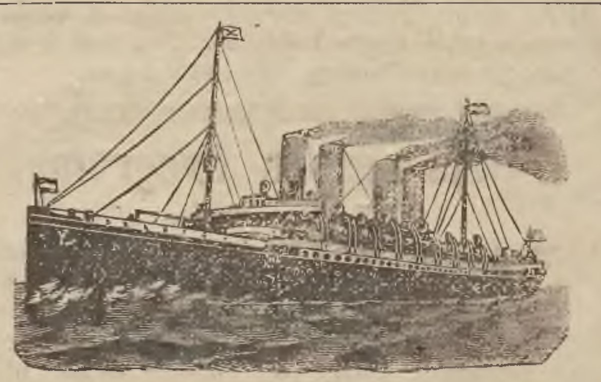
WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50**. **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20**. **RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20** **HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za 1/8 funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko 5½ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: «Kaiser Wilhelm II." — «Kaiser Wilhelm der Grosse». — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie"

Korespondencye we wszystkich językach. wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Lód
Likwor
Woda sodowa — Razem — Amer Picon

Paryski napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko 2

w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45.

Kupię willę

lub dom parterowy, murowany — 4 do 6 pokoi z dużym ogrodem — w okolicy Krakowa.

Zgłoszenia wraz z dokładnym opisem domu i ogrodu jakoteż i podaniem ceny pod adresem HELENA HELLEROWA, Kraków, Łazienna 9 parter. 631 1—3

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku**, Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden zamówił** towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.